

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki.
Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycji Gazet Petersburskiego Poczłamtą, lub do księgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w księgarniach Glücksburga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Poczłowych w kraju urzędach.

Cena: Roczna w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. Półroczna, 7½ r. sr.

Bez pocztą, dla odbierających w księgarni: Roczna, 13 rub. sreb. Półroczna 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, $\frac{7}{19}$ LUTEGO.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{6}{13}$ Lutego.

Ukaz CESARSKI do Rządzącego Senatui.

«W dniu 17 bieżącego miesiąca najmilsza Córka NASZA, WIELKA XIĘŻNA MARYA MIKOŁAJOWNA szczęśliwie powiła Syna, który, według obrzędu Prawosławnej Cerkwi NASZEJ ochrzczony został imieniem EUGENIUSZA.

«Złożywszy dzięki Najwyższej Opatrzności za to szczęśliwe CESARSKIEGO Domu NASZEGO pomnożenie, uznaliśmy za dobrą, w nowym dowodzie Rodzicielskiej miłości ku najmilszej Córce NASZEJ WIELKIEJ XIĘŻNIE MARYI MIKOŁAJÓWNE i JEJ Małżonkowi nadać osobiście temu wnukowi NASZEMU tytuł CESARSKIEJ WYSOKOŚCI. Rozkazujemy Rządzącemu Senatowi uczynić wszelkie stosowne rozporządzenia, iżby ten nowonarodzony wnuk NASZ był we wszystkich, gdzie należy, zdarzeniach, mianowany JEGO CESARSKĄ WYSOKOŚCIĄ.»

Na oryginale własną J. C. M. ręką podpisano:

MIKOŁAJ.

W S.-Petersburgu,

27 Stycznia 1847 roku.

Przez rozkaz dzienny CESARSKI z dnia 27 Stycznia, J. C. W. XIĄŻĘ EUGENIUSZ LEUCHTENBERGSKI zaliczony zostaje do pułków Gwardyi Preobrażeńskiego i Ułańskiego.

— Przez Rozkaz dzienny CESARSKI z d. 1 b. m. mianowani: Jenerał-major orszaku J. C. Mości Mörder, Dowodzą 1 brygady bataljonów liniowych Kaukaskich na miejsce Jen.-majora Annienkow 2, który zostaje zaliczony do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. — Naczelnik 4 od-

działu linii wybrzeża morza Czarnego Jenerał-major Brusilow, Prezesem Audytoryatu polnego Oddzielnego Kaukaskiego Korpusu.

— Przez tenże Rozkaz liczący się w jezdzie i zostający przy Kijowskim Wojennym, Podolskim i Wołyńskim Jenerał-Gubernatorze do poleceń szczególnych major xiążę Lubomirski, za odznaczającą się służbę podniesiony zostaje do rangi podpułkownika z zachowaniem dotychczasowych obowiązków.

— Przez Rozkazy dzienne CESARSKIE w Wydziale Cywilnym z d. 14 i 24 Stycznia, nałaskawiej udzielone zostały uwolnienia od służby, Senatorem, Rzeczywistym Radzcom Tajnym: Batuszkow dla słabości zdrowia, Bołgarskiej i Radzcy Tajnemu Merkulow na własną prośbę — i Ekaterynostawskiemu Cywilnemu Gubernatorowi, Rzecz. Radzcy Stanu Peutling — Członek Rady Ministerstwa Spraw Wewn. Rzecz. Radzca Stanu Fabr mianowany Cywilnym Gubernatorem Ekaterynostawskim.

— Przez Reskrypta CESARSKIE z d. 27 Grudnia zeszłego, 1 i 2 Stycznia bież. roku, mianowani kawalerami orderów: Św. Włodzimierza 2 klasy, Członek Finlandzkiego Senatu Gubernator Sacklen; — Św. Anny 1 klasy z koroną, Członek Finlandzkiego Senatu Rzecz. Radzca Stanu baron Koten i Prezes Hofgerichtu Abovskiego Richter; — Św. Anny 1 klasy, Rzeczywisty Radzca Stanu Dyrektor Duchowno-Naukowego wydziału przy Najśw. Rząd. Synodzie Karasiewski, Naczelnik główny zakładów górniczych Altajskich i Tomski Cywilny Gubernator Jenerał-major korpusu Inżynierów górniczych Tatarinow i Członek Finlandzkiego Senatu Rzecz. Radzca Stanu Delachapelle; — Św. Stanisława 1 klasy, Rzeczywisty Radzcy Stanu: Dyrektor Zarządu Gospodarczego przy Najśw. Rząd. Synodzie Nowosilski, Vice-Dyrektor Kancellaryi Ober-Pro-

kurora Najśw. Rząd. Synodu *Frank* i Dyrektor ogólnej Kancellaryi Ministerstwa Skarbu *baron Grewenitz*; — Jenerał-majorowie: z korpusu Inżynierów górniczych, Zarządzający Mennicą Petersburską *Armstrong*, z orszaku J. C. Mości, Zarządzający sprawami głównej kwatery CESARSKIEJ i osobistego J. C. Mości konwoju Jenerał-major *Lwow* i Prezes Wazskiego Hofgerichtu *Brander*.

— N. CESARZ JMĆ, raczył zatwierdzić Rektorem Uniwersytetu Kazańskiego po rok 1849 Profesora wysłużonego tegoż Uniwersytetu Rzecz. Radcę Stanu *Simonow*.

— Jenerał-Adjutant hrabia Orłow z d. 7 b. m. oznajmił P. Ministrowi Sprawiedliwości, że w roku 1843, okazał się należącym do odkrytego w Warszawie towarzystwa Demokratycznego *Alexander Denker*, rodem z gubernii Kowieńskiej, który wszakże, naprzód będąc zaaresztowanym, przyznał się do wszystkiego natychmiast, dał dowody szczerego żalu i dopomógł do przekonania o winę innych przestępców. Z tego względu ukaranie Denkera ograniczyło się do wysłania go bez pozbawienia praw stanu do Tobolska. Teraz N. CESARZ JMĆ, na przedstawienie władzy miejscowej i zdanie Jenerał-Feldmarszałka Xięcia Warszawskiego Hrabi Paskiewicza - Erywańskiego, najtęskawiej raczył rozkazać: dozwolić Denkerowi wejść do służby w gubernii Tobolskiej w stopniu kancellisty 4 rzędu.

— Ober-Policmistrz S.-Petersburga, dostrzegłszy, że od niedawnego czasu zjawiają się w obiegu fałszywe bilety kredytowe dziesięciorublowe, litografowane na prostym papierze, niemającym wewnętrznych (wodnych) znaków, zresztą bardzo podobne z powierzchowności do prawdziwych, uznaje być swoim obowiązkiem podać o tém do wiadomości powszechnej, dla ostrzeżenia każdego od przyjęcia niedobrowolnego udziału w ułatwieniu obiegu fałszywych biletów.

— W ciągu zeszłego Stycznia przejechało po drodze żelaznej Carskosielskiej 31,205 osób i wpłynęło do klasy kompanii 11,940 rubli 57 kop. srebrem.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 10 Lutego.

POSIEDZENIE

TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKIEGO.

Dnia 17 Stycznia odbyło się siódme głośne posiedzenie Towarzystwa Lekarskiego, przed liczną zgromadzoną publicznością. Nim przystąpimy do zdania sprawy z tego posiedzenia, tak zajmującego ważnością rozpraw czytanych, i dokładnym obrazem działań tegoż Towarzystwa w roku ubiegłym przez Sekretarza Doktora *Helbich* skreślonym, wprzód słów kilka chcemy powiedzieć o tej instytucji, tak przeważny wywierającej wpływ na postęp nauki i na dobro ludzkości. Bez żadnego wahania mieścimy ją w pierwszym rzędzie między różnymi instytucjami filantropijnymi, jakimi kraj nasz, dzięki staraniom Rządu, jest obdarzony. Dwa-

dzieścia-pięć lat już minęło od czasu utworzenia Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego. Przez ten przeciąg czasu, jaki ruch w nauce, ile nowych systematów przeszło przez retortę krytyczną Towarzystwa. Ilek imion, ile sławy, ile teorii nowych powstało, zaświeciło i zniknęło w tej ubiegłej ćwierci stulecia. Wszystkie te systemata, całe to, że tak powiemy, życie nauki, objawione w tysiącnych dziełach i broszurach, po całej Europie rozlatujących się, odbijało się a raczej wchodziło w skład organiczny Towarzystwa Lekarskiego. Wszystkie promienie czyste, jasne wszystkie teorie zdrowe, wszystkie reformy na gruntownej podstawie naukowej oparte, znalazły gościnne przyjęcie. Ale dalekie od uprzedzeń i przesądów konserwatywnego, od ślepej i bezwarunkowej wiary w przeszłość, wierzące w postęp i w ciągły rozwój nauki tak niezgłębionej, tak niezmierniej, tak żywotnej, Towarzystwo przyjmując nowe opinie, chętnie otwierając podwoje ulepszeniom istotnym i zbawiennym, stanowczo stawiało zaporę wszystkim szalonym reformom nowatorów, które burząc całą przeszłość naukową, na gruzach jej chciały wznosić nowy budynek, nowy dogmat, nowy systemat. Nauka uświęcona powagą i doświadczeniem wieków, światłem znakomitych mężów, teorie zbudowane przez najdzielniejsze umysły; nie rozsypią się w ruiny przed szyderczym śmiechem jakiegoś nowatora. To co wieki tworzyły i ten zapas bogactw praktycznych, przy łożu boleści zebranych i czerpanych w martwych organach, nie rozpadnie się pod młotem szarlatanerii. Nauka może się przeobrazić, drzewo jej może zrzucić z siebie starą korę i mech poważny, a korzenie zapuścić w nowe ożywcze pokłady, lecz zawsze drzewo drzewem pozostanie; a to przeobrażenie, będzie wypadkiem długiej bardzo walki, mozolnego i powolnego kroczenia do przybytku dotąd nieznanego. Być może, że jaki gienjusz wyrwie naturze jej tajniki i przyspieszy ten pochód, ale nawet słowo gienjusz nie obali za jednym zamachem tego wielkiego gmachu nauki, z takim trudem wzniesionego przez intelektualne wysilenia całych okresów i opartego na gruncie niewzruszonym doświadczenia i obserwacji. Towarzystwo Lekarskie Warszawskie, jako zbiorowe moralne ciało, odpierało zawsze te wysoki nowatorskie, umiało zawsze odróżniać zwodniczy blask od istotnego światła i zasługi. Każda myśl nowa ulegała wszechstronnej analizie, każde odkrycie tysiącnym próbom. Jeżeli mniemany jaki reformator rozwinął gdzie sztandar, Towarzystwo Lekarskie po ścisłym głębokim poglądzie krytycznym, nie wahało się nigdy wydać swego zdania bez żadnego względu na osoby i okoliczności i stawało zawsze w obronie nauki, na którą niedołęzna myśl i bezsilna ręka targała się. Z całą odwagą cywilną, jawnie, głośno, publicznie, gromiło wszelki szarlatanizm. Kiedy przychylna koterja roznosiła krzyki zwyciężkie i wiła wieńce tryumfu dla jakiego nowego apostoła w dziedzinie nauki, Towarzystwo poważnie rzucało swoje zdanie: «Nie dajcie się uwieść tym krzykom,

nie wierzcie w to apostołstwo; te krzyki wkrótce ucichną, ten roznosiciel nowego światła, to szarlatan.» Taka była zawsze postawa Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, godna, stanowcza. Ono przechowuje czyste i gruntowne zasady nauki, odświeża ją w zdroju postępu, krystalizuje ją w ciągłej polemice krytycznej, piśmiennej, (której organem głównym Pamiętnik Lekarski) i ustnej, w nieustannym ścieraniu się zdań i opinii, a pielęgnując i strzegąc jej pochodni, przychodzi w pomoc cierpiącej ludzkości, wypowiada wojnę wszystkim epidemjom, walczy z wszystkimi zarazami, nieustraszone stawia czoło cholercze, kiedy ta kirem żałoby całe miasto i kraj cały obleka, a tak godnie wywiązuje się z podwójnej myśli, przewodniczącej jego założeniu, naukowej i filantropijnej.

Takie jest znaczenie Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego. Wskazaliśmy główne tylko rysy tej instytucji, pomijając nawet imiona zasług, pracą i talentem słynne. Dziejowy, faktyczny opis Towarzystwa, nie może stanowić treści tego artykułu. Ale nie wolno pominąć milczeniem jednego imienia i jednej daty. Imienia założyciela Towarzystwa, pierwszego prezesa i roku w którym to nastąpiło. Założycielem był ś. p. August Wolf, rok 1822. Niżej będziemy mieli sposobność więcej powiedzieć o tym mężu zasługi i nauki.

(Dok. nast.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. Londyn, 2 Lutego. Wczora, w Izbie Niższej, gdy z porządku dziennego przypadło powtórne odczytanie billu Pierwszego Ministra o środkach zapobieżenia nędzy w Irlandyi, bill ten spotkał słaby opór ze strony PP. VILLIERS, OSBORNE i SMITH O'BRIEN. Najważniejszą była mowa P. ROEBUCK, który surowo krytykował plan ministeryalny, dowodząc, że Irlandya powinna samej sobie wytarczyć bez żadnych ze strony Anglii ofiar.

Po odpowiedzi KANCLERZA SKARBU Panu HUME, który nagania wyznaczenie tyłu milionów na wsparcia dla Irlandyi, dalsze rozprawy są odroczone.

— *Morning Chronicle* ogłosił korespondencyą z Paryża, w której z większą niż kiedy ostrością i dowodnością rozbiegane jest postępowanie P. Guizot w przedmiocie małżeństw Hiszpańskich. Korespondent twierdzi, że ogłoszenie aktów dyplomatycznych w tej sprawie obruszyło całą Publiczność przeciw P. Guizot i stało się przyczyną, że wszystkie dawne odcienia opozycyi Rządowej płączyły się w jednolitą masę. Wyszła bowiem na jaw nieszczerosc postępowania z Angliją i uchybienie należnych jej względów. Cała za tém wina zerwania *serdecznego porozumienia* (entente cordiale) spada na jednego P. Guizot.

— Pierwszy Minister przyjmował w przeszłą Sobotę Deputacyą, w której było kilku członków Parlamentu, i która

podała mu prośbę o zniesienie podatku od drzwi i okien. Lord John Russell przyrzekł zająć się tym przedmiotem, ale wyraził obawę, iżby zniesienie tego podatku nie pociągnęło za sobą prośb w przedmiocie innych równie ważnych gałęzi dochodu Państwa.

— Biskupi Anglikańscy zawarli z Rządem układ o utworzeniu czterech nowych dyecezyj, których Biskupi nie mają zasiadać w Parlamencie. Biskupi chcieli zrazu wyrobić dla Manchester stolicę z głosem w Izbie Lordów.

— Rządca wyspy Ceylon, sir Colin Campbell, usunął się od tego urzędu.

Londyn, 4 Lutego. Przy powtórny w Izbie Niższej odczytaniu billów mających na celu poratowanie ubogiej ludności Irlandzkiej, które przyjęte były bez oporu, sir Robert PEEL zabierał głos na pochwałę planu Ministrów w ogólności. Szczególniej oddawał sprawiedliwość projektowi, mającemu dozwolić posiadaczom majoratów, wyprzedawania części dóbr majoratowych; nie tyle zdają mu się być właściwymi środki Rządowe ku uprawie dotąd odlogiem leżących gruntów, wolałyby widzieć to zostawionem przedsiębiorczości osób prywatnych. Co do prawa o ubogich, zachował sobie możność mówienia o tém w czasie późniejszym.

— W gazetach Londyńskich co do kwestyi o małżeństwach Hiszpańskich daje się widzieć reakcyja w taki sposób, iż jakkolwiek są nieprzychylnie P. Guizot, przeziera w nich jednak od niejakiego czasu obawa, iżby gdy ten Minister się usunie, nie nastąpił po nim P. Thiers. Z tego to względu, gazety zaczynają wszystko co się stało zrzucac na samego Ludwika Filippa, a P. Guizot uważać tylko za wiernego sługę, który się poświęcił w tym razie.

— Cała Szkocya północna jest prawie w pełnym powstaniu. W Burghead dwa okręty naładowane zbożem, w chwili wyjścia pod żagle zostały zrabowane, w Lassidmouth i Findhorn zrabowano też transporta zboża. Rozruchy te zaczynają przechodzić i ku południowi, w Stranrair wybuchnęły z powodu że handlujący mąką niechcieli zniżyć ceny. Wszystkie miasta są w stanie fermentacyi. Wojska posłane zostały na wszystkie punkta bardziej zagrożone.

NOWINY Z INDYJ. Gazety Bombay'skie z d. 2 Stycznia ważne zawierają wiadomości. Wezyr Lahory, ulubieniec Królowej-Matki, okazał się przemieszczeniem względem Anglii, albowiem przejęto jego korespondencyą z Imamem-ed-Din, który był zbuntował Kaszmir. Wezyr ten niezwłocznie został zrzucony z urzędu i poprowadzony jako więzień do Indostanu. Wielkorządca Angielski rozkazał, zając Lahorę znacznymi siłami angielskimi na cały czas trwania nieletności Króla Dulip-Singa, na czele zaś Rządu tego kraju ustanowił rezydenta angielskiego majora Lawrence, a przy nim Radę z urzędników Siksów.

Nowe zaburzenia zaszły w górnym Seindzie.

Nowiny z Hong-Kong w Chinach, po 28 Grudnia nie zawierają interesu.

FRANCYA. *Paryż, 3 Lutego.* 1 b. m. W Izbie Parów, między innymi czynnościami mianowana została komisya do rozbiórki projektu pozostającego z przeszłej sessyi, o nowym urządzeniu więzień.

W Izbie Deputowanych tegoż dnia rozpoczęto rozprawę nad adresem odpowiedzi na mowę Królewską. Po wysłuchaniu trzech tylko mowców zamknięte zostały rozprawy ogólne i przystąpiono do paragrafów. Z nich § 1, w którym mowa o spółdziałaniu Izby Rządowi w odwróceniu klęsk publicznych, przyjęty został bez oporu. Nad § 2, wyrażającym ufność Izby w utrzymaniu pokoju P. Billault zabrał głos i wystawiwszy korzyści mające spłynąć na Francją z małżeństw Hiszpańskich, bronił razem postępowania Rządu w tej sprawie. Przeciw małżeństwom mówili PP. de Lesseps i Crémieux, a za nimi P. Lavergne, następnie wszedł na mównicę Minister Spraw Zagranicznych P. Guizot i w krótkich słowach bronił się od czynionych mu zarzutów a oddawał sprawiedliwość Parlamentowi Angielskiemu za umiarkowanie, z jakim sprawa ta była w nim traktowana. Po tej mowie § został przyjęty bezspornie, a następnie § dodatkowy, przedstawiony przez PP. Billault i Dufaure, odrzucony 242 głosami przeciw 28.

— Wiadomości z prowincyj o cenach zboża są pomyślne; wielkie ilości świeżo odebrane zagranicznego zboża, znacznie zniżyły ceny.

— Nowe zwiłkania w sprawach zagranicznych wynikają w tej chwili z Brazylii; z powodu pojmania przed kilku miesiącami czterech okrętów Brazyjskich podejrzanych o prowadzenie handlu murzynów, przez okręty wojenne francuzkie, które odprowadziły je do swoich portów dla sądenia jak piratów. Gabinet Rio - Janeiro najmocniej zaprotetstował przeciw temu i oświadczył Posłowi naszemu, Panu de Saint Georges, że przedsięwzmie najskuteczniejsze środki ku odzyskaniu okrętów swoich poddanych. Prezydent Rady i Minister Skarbu P. Cavalcanti de Albuquerque miał nawet pogrozić, iż na przyszłej sessyi Izb wniosie odwołanie 6 artykułu traktatu 1826 r., który zapewnia rezydentom francuzkim wszelkie przywileje jakich dotąd używali.

— W Havre ma być ustanowiona Dyrekcyja Komory Celnej; dotąd była tam tylko Inspekcya, zależąca od Dyrekcyi w Rouen.

— W ostatnich czasach umarli: głowa jednego z najstarożytniejszych domów Francyi, Xiążę de Sabran, dawny Intendent Zabaw (des Menus-plaisirs) pod Ludwikiem XVIII i Karolem X, baron de la Ferté, znany literat, autor *Historyi Karola VI* P. Duval i Członek Akademii Nauk P. Gambey.

— Podług *Presse* planeta odkryta przez P. Leverrier zachowa nazwisko swego wynalazcy.

Paryż, 5 Lutego. Posiedzenia Izby Deput. 3 i 4 b. m. były zajęte rozprawami nad §§ adresem odpowiedzi. Z nich dotyczące się traktatu zawartego z Rosyją, spraw La Plata i spraw Krakowskich zostały przyjęte bez poprawy.

Na posiedz. 4 b. m. wrócono do § 2 adresu, gdzie jest mowa o utrzymaniu pokoju. Tu P. Thiers wystąpił z mową o małżeństwach hiszpańskich, która trwała trzy godziny wśród natężonej uwagi Izby. Mowa ta, zajmująca 12 słupów druku w Monitorze, ma, podług gazety *Presse*, wszystkie zalety i wszystkie przywary mowcy, daje się zaś zresztem do treści następującej. P. Thiers pochwała małżeństwo Królowej Izabelli, a nagania małżeństwo Infanty, z którym, zdaniem jego, należało się wstrzymać, albowiem akt ten naruszał harmoniją z Angliją, naturalną sprzymierzenicą Francyi do działania na zewnątrz, a bez której Francya musi pozostać w zupełnym osamotnieniu; z drugiej zaś strony sam ten związek albo jest z siebie nie znaczącym, albo może się stać nader dla Francyi uciążliwym i niebezpiecznym.

— Po kilku Departamentach zaszły nowe rozruchy z powodu drożyzny chleba.

— Literatura Komunistyczna, zaczyna już dotykać przynosić owoce. Policya Paryska odkryła na jednym z przedmieści zawiązane towarzystwo tajemne, złożone z ludzi najniższych klas, pod nazwaniem *Towarzystwa Materialistów*. Zasadą związku jest axioma, że wszelka własność jest kradzieżą publiczną, a zatem że godzi się wywłaszczać z niej posiadaczy wszelkimi środkami. Na mocy tej zasady, członkowie związku dopuszczali się złodziejstwa i rozboju. Pojmani przez Policyę, gdy oddani zostali w ręce sprawiedliwości, jeden z nich zastrzelił się. Process który już został im wytoczony przedstawi nader ciekawe szczegóły.

HISZPANJA. *Madryt, 28 Stycznia.* Przesilenie Ministerjalne trwa dotąd; listy z tej stolicy donoszą, że Królowa-Matka opiera się najmocniej mianowaniu margrabi Miraflores Prezydentem Rady, co pochodzi stąd, że Xiążę de Rianzarés, mąż Królowej-Matki, jest w otwartym poróżnieniu z margrabią.

Madryt, 29 Stycznia. Przesilenie ministerjalne wzięło koniec, Gabinet został złożony jak następuje:

Xiążę de Sotomayor margrabi *Casa Irujo*, Minister Spraw Zagranicznych i Prezydent Rady Ministrów.

P. Bravo Murillo Minister Sprawiedliwości i Łaski.

P. Seijas Lojano, Minister Spraw Wewnętrznych.

P. Roca de Togores, Minister Oświecenia.

P. Ramon de Santillan, Minister Skarbu.

Jenerał Pavia, Minister Wojny.

P. Baldazano, Minister Marynarki (tymczasowo).

Ministerstwo to jest szczęśliwą (jak wszyscy bezstronni się zgadzają) kombinacją partyj purytanów czyli konserwatorów (PP. Lojano, Togores), i umiarkowanych (P. Bravo Murillo). Ministerstwo Oświecenia występuje poraz pierwszy jako wydział osobny, dotąd należał on do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. P. Pavia jest jeden z najmłodszych jenerał-poruczników hiszpańskich, liczy dopiero 34 lat, ale słynie ze stałości charakteru i ze znajomości sztuki wojennej.

TURCYA. W korespondencji *Journal de Francfort* z d. 20 Stycznia piszą co następuje:

«Mówiono wiele w tutejszych Europejskich towarzystwach o zajściu jakie miało miejsce między baronem de Behr, Ministrem Belgijskim i P. Wellesley, Ministrem Angielskim; P. de Behr w dniu Nowego Roku przesławszy swoje bilety wszystkim Posłom zagranicznym nie odebrał biletu od P. Wellesley i napisał doń zapytując o przyczynę takiego uchyczenia. P. Wellesley odpisał, że należy do składki na ubogich, której uczestnicy wolni są od posyłania i odbierania kartek w dni powinszowań, że nie posłał kartek swych nikomu z Posłów, a przecież nikt, prócz P. de Behr, tym się nieobrazil. To tłumaczenie nie zdało się Panu Behr zaspokajającym i zawiązała się korespondencya dyplomatyczna nowego rodzaju, wśród której jeden list P. Behr, w tonie szyderyczym napisany, tak zajątrzył sprawę, iż osądzono potrzebnem rozsądzić ją w ogólnem zgromadzeniu obecnych Członków Ciała dyplomatycznego. Ci nie zdołali się porozumieć i P. Wellesley oświadczył, iż noga jego nie postanie tam, gdzie będzie mógł spotkać P. Behr, a to iżby uniknąć nieprzyjemnej sceny. Nazajutrz był wieczor u Internuncjusza i ten, chcąc zachować ścisłą neutralność użył całej swej wymowy na pojednanie zwaśnionych; jakoż obaj przybyli na wieczor, po zgodzeniu się przez P. Behr na odebranie na powrot swego listu, którym się słusznie P. Wellesley obraział.

— Tenże korespondent donosi, że Sultan, z własnego natchnienia, rozkazał zamknąć rynek gdzie przedawano niewolników, nie znosząc wszakże niewolnictwa.

Alexandrya, 19 Stycznia. Przedwczora odebrano tu gońca z Djedda, który przywiózł wiadomość że cholera z taką gwałtownością wybuchnęła w całym Hedjas aż do Aden, że w kilka dni przeszło 15,000 ludzi umarło w Mece i okolicach. W ostatnich dniach wszakże plaga wolnieć zeszła i skierowała się ku południowi. Mehemet Ali rozkazał ustanowić kordon zdrowia i odłożył zamierzaną podróż do górnego Egiptu.

MEXYK. 8 Grudnia goniec przywiózł generałowi Santa-Anna wiadomość, że nowo-obrany Prezydent Rplitej, generał Almonte, został wygnany z Mexico przez powstanie pod wodzą generała Herrera. Santa Anna natychmiast posłał do Mexico generała Valencia na czele 7 pułków piechoty dla przywrócenia prawnego stanu rzeczy.

AMERYKA. *New-York, 8 Stycznia.* W Izbie Reprezentantów 4 b. m. P. Preston King wniosł, iżby Kongress upoważnił Prezydenta Stanów do użycia summy 2 milionów dollarów na układ polubowny z Meksykiem. Bill ten został odrzucony.

Pakiebot *Patrick* przywiózł ważną wiadomość, że Izba Reprezentantów odrzuciła jednomyślnie wniosek Prezydenta, iżby mianowany był Namiestnik Jeneralny do wojny Meksykańskiej.

Ten niespodziany wypadek sprawił największe wrażenie;

Prezydent zbierał Radę dla uchwalenia co w tym razie czynić wypada i nazajutrz jeden z przyjaciół osobistych P. Polk, wezwał Izbę iżby naradziła się raz jeszcze nad własną uchwałą. Tą razą głosy rozdzieliły się na dwie równe cyfry, aż kilku z partyi demokratycznej oddzieliło się umyślnie i wniosek Prezydenta wzięty został na uwagę 97 głosami przeciw 92 i odesłany pod rozbiór Komitetu Spraw ogólnych, gdzie zapewna pozostawiony będzie bez skutku.

Wiadomość z teatru wojny są nader smutne; wojsko Stanów cierpi wszelkiego rodzaju niedostatek i dziesiątkowane jest przez choroby, dezercye i nakoniec geryllasów, którzy się ze wszech stron uorganizowali.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

BERLIN, 10 Lutego. Gazeta Powszechna Pruska ogłasza uniwersał Królewski z d. 8 Lutego, którym poleca się Ministerstwu Stanu zwołanie Zgromadzenia Stanów Połączonych, które Król Jmć ma otworzyć osobiście w Berlinie 11 Kwietnia.

LONDYN, 6 Lutego. Wczora w Izbie Lordów margrabia LANSDOWNE wykladał plan Ministrów względem nowego urzędzenia wydziału Oświecenia publicznego. Izba Niższa zajmowała się w Komitecie jeneralnym rozbiorem środków podawanych przez Gabinet ku poratowaniu nędzy w Irlandyi.

PARYŻ, 7 Lutego. 5 b. m. w Izbie Niższej, w dalszych rozprawach nad § 2 adresu odpowiedzi na mowę Królewską, Minister Spraw Zagr. P. Guizot odpowiadał na poprzedzającą mowę P. Thiers i zwycięzko odparł wszystkie jego zarzuty. Następnie P. Berryer podał dodatek do paragrafu następującej treści: «Francya pragnie pokoju i zdoła go utrzymać pod rękojmą swego dobra i swojej godności.» P. Odilon Barrot popierał ten dodatek, przeciw któremu mówił P. Hébert. Na posiedzeniu 7 b. m. P. Lasteurie wniosł iżby cały § 2 wyłączyć z adresu, i z nim połączył się P. Berryer, cofając swoją poprawę. Ale gdy P. Guizot w kilku słowach ukazał, że nie wyrazić zaufania w utrzymaniu pokoju byłoby to prawie jedno co wypowiedzieć wojnę, Izba, poszedłszy na głosy, wielką większością przyjęła pierwsiastkową redakcyą paragrafu.

HISZPANJA. Gazeta urzędowa z dnia 30 Stycznia ogłasza dekreta mianowania nowych Ministrów (jak wyżej) i ustanowienia nowego Ministerstwa Handlu, Oświecenia i Prac publicznych—Wiadomości z Katalonii są niepomyślne; prowincya ta jest plądrowana od band Karlistowskich, z nich niektóre wynoszą do 300 ludzi; na kilku punktach przyszło do utarczki i te nie były na korzyść wojsk Królowej. Jenerał Breton przybył do Górnej Katalonii gdzie naczelnie dowodzi.

AMERYKA. *New-York, 12 Stycznia.* Gdy Kongress Meksykański wydał postanowienie że niechce słyszeć o żąd-

nych układach, dopokąd noga nieprzyjacielska deptać będzie ziemię Meksykańską, Kongress Stanów, dotąd ze wstrętem słyszący wniosek Prezydenta Polk o udzieleniu 25 milionów dollarów na prowadzenie wojny po 1 Lipca, wziął ten wniosek pod ścisłą uwagę i chodzi już tylko o urządzenie sposobu otrzymania tej summy od kredytu publicznego.

(*Journ. de S. P. Psz. Połn. R I.*)

KRYTYKA.

POLSKA WIEKÓW ŚREDNICH czyli *Joachima Lelewela w dziejach narodowych polskich postrzeżenia, w Poznaniu, w Drukarni Walentego Stefańskiego. 1846, Tom I (stronie XVIII i 484).*

(Artykuł P. W. A. Maciejowskiego *).

Historja jest jedyną z nauk którą najwięcej lubili Słowianie, którą najstarannie obrabiali i obrabiają dotąd. W dzisiejszej bowiem literaturze Słowiańskiej, a mianowicie też Rossyjskiej i Polskiej, przemaga pierwiastek historyczny, objawiając się we wszystkich prawie rodzajach piśmiennictwa krajowego. Tak bywało i przed czasy; po wszystkie bowiem wieki Rusini i Polacy już to śpiewywali, już opowiadali, już pisywali dzieje; wturując na jedną nutę historjy narodu, aż do drugiej połowy upłynionego wieku. Wtedy to Adam Naruszewicz uderzył rylcem w inną jej stronę; wyprowadził ojczyste dzieje na nowe, mało aż do jego czasu tknięte pole, nowe wlał w nie życie, nowym bo krytycznym, po dawnemu wszakże pojętym, przyozdobiwszy je sztuką. Niezabawem atoli wystąpił po nim drugi kunsztmistrz i zaczął wcale innym pisać sposobem dzieje sąsiedniej Rusi. Był nim August Szlecer, który na tle kronik jał opowiadać zapadłe ruskiej starożytności wieki, wzięwszy razem dwa na siebie obowiązki. Chciał bowiem, za jednym pióra zamachem, nie tylko tekstowi Nestora właściwą przywrócić postać, lecz, wyrozumiewając tudzież objaśniając jego roczniki, chciał oraz wyłuszczyć pierwotne dzieje ruskich ludów. Lecz ani tekstu nie oczyścił, ani tego co sobie zamierzył nie dokonał, i za ledwie dalsze tychże ludów, poczynając od Ruryka, dzieje opowiedzieć zdołał.

Nie chciał Naruszewicz sięgać za wieki Mieczysława I, nie mając obrobionego i wyjaśnionego tekstu najdawniejszych kronikarzy polskich, i dla tego opowiadanie ojczystych dziejów zaczął od czasu w zapasy źródła czystych obitego. Przeciwnie czynił Szlecer. Sądząc bowiem że ma dostateczne siły do obrobienia i wyrozumienia tekstu, pozbiierał parę dziesiątków Nestora kronik, z nich zrobił krytyczny aparat (zbiór wariantów), a z niego znowu ustanowił tekst

(*) Umieszczając niniejszy artykuł nie objawiamy przez to naszego zdania w kwestjach toczących się między autorem i krytykiem i nie bierzemy żadnego udziału w rozwijanych tu opiniach.

(Wyd. Tyg.)

(osnowę kroniki), i według niego wyrozumiewał kronikarza, o ile mu zakres nabytej o przeszłości wiedzy, dozwalał pojmować rozsypane w przestworze wieków podania i fakta historyczne, w Nestora zamieszczone dziele. Przekonał się dziś z tegoż Nestora, przez kommissyją archeograficzną wydanego (1), że ów aparat Szlecerowski nader jest mały, że dla tego i ustanowiony z rękopisów tekst jest niedostateczny, że przez to mógł on mało zrozumieć historyczne podania ruskie najdawniejsze, a przed-historycznych pojąć żadną miarą nie zdołał.

Tkwią pierwotne każdego narodu dzieje w podaniach, które z ust do ust przechodząc, skażeniu ulegają łatwo. Wyrozumieć z nich prawdę, czyli wykazać co w takowych prawdziwego leży, jest rzeczą krytyki, która sprawdza zeznania latopisca lub kronikarza, i przez to właściwość tekstu utwierdza. Im liczniejszy zbierze się rękopisów szereg, tém łatwiej upewnić się można o tém, że istotnie wyszło z ust latopisca samego podanie które on w swoim zamieścił dziele: lecz ażali prawdę zeznał, czyli, ażali w zachowanem od niego podaniu jest coś prawdy, krytyka to wyśledzić musi. Jeżeli więc zezna ona że podanie mogło mieć miejsce, lub jeżeli uprawdopodobni przynajmniej, że tak być mogło jak kronikarz opowiedział, wtedy dopiero godzi się poprawić osnowę mowy kronikarza opowiadającego podanie, odrzuciwszy wszelkie inne niestosowne czytania, które się natenczas, z wszelkiem do prawdy podobieństwem, na karb omyłek bądź samego latopisca, bądź jego przepisywaczy policzą. Krótko mówiąc, sprawdzenie lub uprawdopodobnienie słów latopisca od krytyki a ta znowu od obszernej faktów wiadomości i trafnego o nich zależy sądu. Im więcej przy najbogatszym zasobie rękopisów, a więc przy najliczniejszym zbiorze ich wariantów czyli wyczytań, nie wydobędzie się dokładność tekstu, i żadnej się czytającym go ręką nie da, ani się w nich nie wzmówi, że istna jest lub może być prawda, co w kronice czytamy. Niktby się nie ważył wyrzucać wydawcy Kronikarza ubóstwo jego, gdyby on przekonany będąc o niedostatku zebranego przez siebie aparatu, nie chciał odorywać roli bogacza, gdyby się nie przechwalał przed światem że podług zebranych od siebie a bogatych zasobów poprawiwszy tekst latopisu lub kroniki, nowem natchnął go życiem. Godziłoby się przebaczyć błędom jego wykładu, które właśnie przez to popełnił kronikę objaśniając, że mniemał iż wiele posiada historycznych wiadomości, mało ich mając rzeczywiście: można mówić, uśmiewając się nad nim serdecznie, puścić mu płazem co nabroił, psując, nicując lub wykoślawiając prawdę; gdyby z takowego mu pobłażania zło dla historii nie wyniknęły skutki. Co gdy się tak ma, obowiązkiem jest badacza dziejów, użyć owszem na krytyka surowej krytyki, zastrzywszy pióro, ażeby do żywego dotknęty, tém lepiej, tém boleśniej uzał prawdę i przez to uwolnił się od błędów

(1) W I tomie zebranych ruskich latopisów.

którym długo uwodził drugich. To, może za ostro wydawcom i wyrozumiewaczom Słowiańskich kronik powiedziane słowo, nie tak jest przeciwko Szlecerowi i jego polskiemu naśladowcy (o którym tu głównie mówić zamysłamy) jako raczej przeciwko tym wyrzeczonym mędrkom, którzy nie rozumiawszy krytyka Niemieckiego, rzucili się obecnie na kronikę Nestora z przesadą największą; niedowiarstwo swe w pierwotne dzieje Rusi do tego posunawszy stopnia, że nie tylko wszelkim podaniom od Pieczerskiego Mnicha zachowanym zaprzeczyli, lecz twierdzili nadto i twierdzą, iż się znikąd zgoda dzieje te wyrozumieć nie dadzą, gdyż dopiero z przyjściem Ruryka do Nowogrodu ruska hirtorya rozpoczynać się ma. A tak co Szlecer z jakowemś przynajmniej prawdopodobieniem wyrzekł, to oni wykoślawili a nawet spotwarzyli. Właśnie dziś przekonywamy się o tém, że wyrzucane od Szlecera usterki Nestora rękopisom (*wahrer Unsinn, ein Einschlebsel*, wykrzykuje krytyk) błędami nie są, że co napisał Słowiańskich latopisców Xiążę, sam to napisał, czyli że nikt do jego roczników nie dopisał to lub owo podanie, jak mylnie mniemał Nestora kronik wydawca naczelny, i jak to za nim powtarzają dzisiejsi niedowiarkowie. Przekonywamy się też i o tém, że sąsiednich Rusinom ludów kronikarze (przeciwko Kadłubkowi powstał on głównie) nie są jak mniemał Szlecer nierozsądni; zgoda że nie można wszystkiego brać za dobrą monetę, co o pierwotnych dziejach ruskich powiedział tenże. Wiedział o jego wadach ten, który po Naruszewiczu wznosił u nas najwyższej historii wiedzę, wytknął je, i zgał; mimo to wszakże naśladował Szlecera, obrawszy go sobie za wzór w badaniu polskich kronik. Nie można się temu dziwić że tak uczynił w roku 1809, że huczne, upoligistyczne, jak je dziś nazywa, dawał mu w ów czas pochwały: lecz że następnie przez lat trzydzieści pięć dalej nie postąpił, i że nawet w r. 1846 popełnił błędy, którychby się umiał był ustrzedz Szlecer, gdyby był dłużej żył na świecie, temu się słusznie dziwować należy. Jest owym naśladowcą i Szlecerowskiej krytyki w Polsce rozkrzewicielem P. Joachim Lelewel, który obecnie nowo wydaje swe pisma dawniej ogłoszone drukiem, pisma ściągające się do Polski wieków średnich, spostrzeżenia w dziejach narodowych polskich średniowiekowych obejmując. Postanowiliśmy je rozebrać krytycznie, zwłaszcza gdy sam wezwał nas o to, zaprosiwszy swe nie wszędzie uczyniwszy grzecznie.

Tom I, który pod uwagę bierzemy, zawiera pięć rozpraw historycznych (pisarze dziejów w Polsce przed Długoszem, uwagi nad Mateuszem i księgą jego pierwotne dzieje obejmująca, część bałwochwalcza Słowian i Polski, Mogiła Ruszcza-Płaszczyna, winulka Słowiańszczyzna z Geografa Bawarskiego), tudzież dodatki i omyłki do poprawienia w dziele. Ostatnie zawierają dziesięć éwiartek; z których kilka prostuje omyłki drukarskiej prasy czelniejsze. I to bowiem dzieło również jak wszystkie poznańskie druki przepełnione jest omyłkami. Gdy z wyjątkiem rozprawy trzeciej i dodat-

ków do dzieła, wszystkie inne były już poprzednio (r 1811 1828 nstpn) drukiem ogłoszone, przeto autor oznaczył gwiazdkami każdą swego dzieła nowość, postawiwszy przez to czytelnika w możności sądzenia, jakie pojęcie o rzeczy ma teraz a jakie miał wprzody. W recenzji będę miał głównie na uwadze te miejsca, dawniejszych jego pojęć, ako powszechnie znanych, tykając mało. O pierwszej rozprawie należy rozumieć to szczególnie, która, jak sam oświadcza, dawną rzecz w całość nowo-sklejoną przedstawia. Przeciwnie rozprawa druga jest o trzecią najmniej częś (według jego zeznania) pomnożoną. Tę przedewszystkiem wezmę pod uwagę, zwłaszcza gdy się w niej starła najwięcej moja myśl z jego.

Jakoż, przy końcu do wstępu tejże rozprawy dorobionym oświadcza P. Lelewel, że gdy od r. 1811 (wtedy się bowiem uwagi nad Mateuszem ukazały) nie natrafił na żadne dzieło, któreby miało na celu spierać się z nim o pojęcia wrzeczonych uwagach objęte, widzi dopiero teraz po dwudziestu (raczej trzydziestu pięciu) leciech, spostrzeżeń swych w mojej osobie antagonistę. «Dziwuje się, że się z pola poszukiwań dziejów prawodawstwa, przeniósł w manowce podań, że je nowym sposobem trzebić, karczować i na trzęsawiskach nieosuszonych, w których zagrzeznąć można, nowe budowy stawiać zamierzył. Że nie może znać wszystkiego com w tej mierze dotąd powiedział, ale gdy się o jego ustronia niektóre me widzenia jemu sprzeczne otarły, i gdy mu takowe albo przyjąć albo odeprzeć wypadało, pochwyił za pióro, ażeby (jak mówi w dodatku) wykazać, jak źle o czemś posłyszał Maciek.

Na to odpowiadając uważam, że nigdy nie myślał i nie myślę schodzić z tego pola póki siły starczą; że własnie poszukiwania dziejów prawodawstwa spowodowały mnie zboczyć na chwilę, na obszar pierwotnych dziejów Polski, zwłaszcza gdym się przekonał o tém, że bez wyjaśnienia tychże dziejów trudnoby było powiedzieć coś o pierwotnym Prawie Słowiańskich i Litewskich ludów które mnie tyle obchodzą, i gdy mniemam że w Germanii znalazł klucz do odemknienia pierwiastku tegoż prawa, w skrzyni wieków szczelnie dotąd zamkniętego. Są zjawiska w dziejach, których, (mówiąc słowy Michała Czajkowskiego) (2) napuszony mędrak człowieczego rodu nie wytłumaczy, nie zrozumie, choćby po całych nocach ślęczał w myślach, choćby przewartował wszystkie księgi roznemu ludzkiego. Rzadko takowe pokazują się pojedynczo: w tłumie rozlicznych przychodzą myśli, których jeżeli (nie poznawszy się na ich wartości) nie pochwycisz i nie przytrzymasz, spuszczają się w otehłań historycznych faktów i w niej spoczywać będą, dopóki znowu przypadek jaki nie wywoła ich do życia. Takim zjawiskiem zdali się mi być owi zagadkowi Lasi (*lassi, lazzi*), których dostrzegłszy w zabytkach starożytnego Słowian i Niemców prawa poznałem w nich Lachów. Przytrzymawszy ich piórem, osadziłem r. 1852 w historii pra-

(2) Kirdźali, powieść naddunajska.

wodawstw Słowiańskich (3), z kąd wysłałem ich na zwiady między uczonych Słowian i Niemców, ciekawy będąc, czy i oni uznają w nich Lechitów owych, którzy pierwotnych dziejów Polskiego narodu badaczom, tyle kłopotu niegdyś sprawili. Powiedział P. Palacki r. 1836 (4) że czescy Lechowie, lesi, z których powstała szlachta, znaczyli właścicieli znacznych majątkości ziemskich; a P. Szaffarzyk (6) zauważywszy r. 1837, iż od *lechów* czyli od ziemskiej własności nazywani Lachowie, są dotąd od Wołochów mianowanymi Lasi, oświadczył że się niewaha wyłożyć ich nazwę przez wyraz *ziemianie*, (właściciele majątków lub dóbr ziemskich, ról i pól), przyjmując za rzecz prawą i dowodliwą, że mieszkańcy urodzajnych i od niepamiętnych wieków z rolnictwa sławnych równin nadwiślańskich, mianowicie: Polanie, Mazowszanie, Kujawianie, Kaszubi, Pomorzanie, Lutycy i inni, przydomek ten najprzyrodzeniej sobie przyswoili, i w biegu czasu uogli go zamienić na imię narodowe. «Po czem nie wątpił już o tém P. Lelewel, iż należy przyjąć za prawdę, że pierwotną towarzyskość polską polityczną utworzyły ludy Słowiańskie, równiny Odry zamieszkujące i na swém czele klasę obywateli Lechitami, szlachciami zwaną mające; że się ztąd utworzyła szlachta polska, zasilana będąc od czasu do czasu nowymi od Wenedów między Łabą (Elba) a Odrą osiedlonych przybyszami, u których to Wenedów Lazi czyli Lachy, to jest szlachta, w poddaństwo została przez napływowych obrócona Niemców (6). Jak powiedziałwszy r. 1844 (z wyraźnym się na historią prawodawstw, przezemnie napisaną powołaniem), zmienił r. 1846 swe zdanie, głosząc w obecnie wydaném od siebie dziele «że to nie ja lecz Szaffarzyk gruntownie wziął, iż nazwa ludowa Lechitów jest nazwą stanu, a ja że na niewłaściwe tylko (przez tę) nawiodłem stanowisko; że *Lazzi*, nie Słowiański lecz Niemiecki muszą mieć początek, i że pewno toż samo znaczyło ich miano co *letzte*, wyrażając niewolników czyli najniższych ludzi, po których nic już niższego nie było (7). Nie wchodząc w to czy słuszne lub niesłuszne miał powody historyk odstępować od zdania, które przed dwoma laty podzielił ze mną całkowicie; zastanawiam uwagę czytelnika nad tém, że z Lechów powstał Lechici, a Lachowie owi że się po raz

(3) II. 262. «Owi Lazi, Lechslachta, których zródłostowni nie umie odgadnąć P. Grimm, są to, jak mniemam rycerze słowiańscy, na poddanych i niewolników obrócenii. Zródłostów ukrywa się, jak rozumiem, w wyrazie Lech, znanym u pobliskich Czechów, przypomniany nam i w pamięci odświeżony przez Kronikę Sądem Libuszy zwaną.

(4) Gesch. von Bohmen I. 165—166.

(5) Staroż. w oryginalu 752, następnie w tłumaczeniu polskiem II. 486 następne.

(6) Porównaj dodane do napisanej przez niego *histoire de Pologne* (à Paris 1844) dwa pisma: *Atlas* tablica I. *Consideration* 10.

(7) Porównaj Polskę wieków średnich 259—261 i w dodatkach X.

pierwszy ukazali w dziejach jako stan ludu, i w takowej postaci a inszej bynajmniej wystąpili w historyi; czyli że stanem byli a narodem nigdy. Z tysiącznych bowiem a rozmaitych nazwisk, które nosili Słowianie, ani jednego nie mamy, któreby od miejscowości wzięte nie było (nawet Czechów nie wyjąwszy), gdy przeciwnie nie ma znowu ani jednego nazwiska, któreby stanowiło wyższej kasty ich obywatelstwa znamionując, od położenia ziemi, rzek, gór i t. p. wzięte będąc, zostało narodowi nadane jako ogólne miano. Uważać przeto Lachów za naród, byłoby toż samo co mieć Dworzan, Włastelów, Kmiecici za lud a nie za ludzi.

Każdy co posiadał lechę, czyli ziemską majątkość, do rzędu obywateli, lubo najniższego, bywał poczytany przez Saksonów, obowiązany będąc rycerską pełnić służbę czyli służyć wojskowo, według ogólnych u wszystkich Słowian prawa ziemskiego przepisów. Ażeby zaś wszyscy polskich pokoleń ziemianie, po swoim się z lechizmem zapoznaniu, Lechami się przezwać mieli, lub ażeby Lechów nazwisko stanowe mieli oni zamienić na ludowe, bardzo o tém wątpię: naprzód dla tego, że pewno jak to było u Czechów znakomici tylko ziemianie przydomek ten nadawany sobie mieli, będąc sami tylko szlachtą w pierwotném (Czeskiém) wyrazu tego znaczeniu, aż do czasu, w którym szlachecko-polski republikanizm porównał w prawach wszystkie szlacheckie, bogate i ubogie pokolenia; powtóre dla tego, że ilekroć wzmiankują o Lachach dzieje, nigdy przez to cały naród, lecz tylko uprzywilejowane jego rozumieją klasy. Nie wątpię ja nigdy i nie wątpię (dostatecznie mnie bowiem o tem przekonują wszystkich ludów dzieje), że jak u wszystkich Słowian, tak i u Polaków, przywiązywano do niektórych osób lub rodzin szlachectwa znaczenie, lecz nigdy ja nie podzielałem i nie podzielałam tego zdania, że wyobrażenie o szlachectwie było pierwotnie w Polsce lechickie czyli rycerskie, lub, co na jedno wychodzi, że u nas takąż sama była stanowość polityczna jaka u Niemców; takowe bowiem szlachectwo dopiero niemieccy Saksonowie u Słowian nadłabańskich, a ci u nadwiślańskich zaszczytli, takową różnicę stanów dopiero ustawy wyrobiły u Słowian; a jedno i drugie utrzymywało się przez cały ciąg bytu dawnej Polski. Na próżno więc powołuje się tu P. Lelewel na Szaffarzyka, (który owszem tegoż samego co i ja jest o lechizmie i szlachectwie zdania (8), różniąc się tylko co do szerokości i, że tak powiem, długości Lachów nazwiska, na cały go polski naród rozciągają), i daremnie twierdzi, że to nie ja, lecz on gruntownie wziął, iż nazwa ludowa Lechitów, jest nazwą stanu» o czém się Szaffarzykowi przed ukazaniem się historyi prawodawstw słowiańskich nawet nie śniło. (D. c. n.)

(8) Porównaj Szaffarzyka tam-że, i historią prawodawstw I. 117—118.